

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alcy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich inform-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

CZAS NAJWYŻSZY WYRÓWNAĆ ZALEGŁOŚĆ

* PRENUMERACYJNĄ. *

QUO VADIS?

II.

I w tym wstecznym kierunku zaczął się nieby-
wały ruch. Na konferencyach okręgowych nie mó-
wiono o niczem innym, tylko o *planach szczegółowych*,
niektórzy nauczyciele z „wyższego“ natchnienia uśpili
myśl wolną, która dawniej kazała im *złąbiać trakto-
wany przedmiot*, natomiast dzielili go niemal cyrkami
na mikroskopijne dozy, odpowiadające geometrycznie
równym kratkom miesięcznych i tygodniowych pla-
nów na papierze. Rzekłbyś, że dzielili tak *duszę
dziecka*, która już z natury swej jest niepodzielną i
traktowaną być musi jako całość, usiłowali wgnieść
w kratki na papierze, prawidłowy a samodzielny roz-
wój ludzkiej świadomości. I byli nawet nauczyciele,
którzy w celu przypodobania się inspektorom, prze-
ścisigali się wprost w układaniu takich planów, i im
w który więcej wpakowano materiału, im podzielono
go również, tem wydawał im się lepszy. Zrodzili się
Gonety i im podobni pedagogowie na większą lub
mniejszą skalę i zaślepienie ku uciezce mernerów
„Nowego kursu“ szło dalej. A tam w izbie szkolnej
marniało tysiące dusz dziecięcych, skazanych na wi-
wisekcyę szczegółowych planów, na eksperymenta
godne ludów barbarzyńskich.

A działo się to wszystko *pod pozorem* ułatwie-
nia pracy nauczycielskiej. A przecież jeśli wyłącznie
o ułatwienie chodziło, to droga daleko byłaby krót-
sza: zmniejszyć o połowę czas nauki, połowę przed-
miotów wyrzucić, — rezultat tu i tam byłby jednaki:
ogólne obniżenie owoców nauki. I o to *a nie o co in-
nego* rozchodziło się inicjatorom „Nowego kursu“.

Gdzie się ma do czynienia z materiałem *mar-
twym*, tam uproszczenie pracy jest pożądaniem i wska-
zanem. Tak dzieje się przy maszynach i postęp te-
chniki doprowadzi kiedyś do tego, że jedno pociśnię-

cie guzika bez wielkiego natężenia pracy wprawi
w ruch cały skomplikowany i doniosłe za sobą skutki
pociągający mechanizm. Ale zapominać nie trzeba,
że obsługiwanie i kierowanie maszyną stoi w odwro-
tnym stosunku do jej wewnętrznego urządzenia, im
więcej kierowanie było prostsze i łatwiejsze, tem wię-
cej skomplikowany musiał być wewnętrzny mechanizm
i więcej wykonywał pracy.

Z duszą dziecka, a z takim materiałem ma na-
uczyciel wyłącznie do czynienia, w ten sam sposób
postępować nie można. Każde powierzchowne, czy
rzeczywiste ułatwienie jego pracy, musi się odbić
większą kombinacją umysłowych sił dziecka, tak
więcej kosztem swych pozornie oszczędzonych sił za-
bija jego rozwój indywidualny. Nauczyciel chcący
czegoś nauczyć ma wnieść do izby szkolnej nie kratki
szematyczne, nie plan rozdrobniony na atomy szcze-
gółowych pytań, ale przede wszystkim *duszę własną,
zapał do pracy i samodzielność*. Tą duszą ma się dzielić
z uczniami, nią ma podnosić ich umysł i uszlache-
tniać serca.

A nauczyciel ma nie tylko uczyć, lecz *przede-
wszystkiem wychowywać*. Gdzież tedy w tych planach
szczegółowych miejsce na wychowanie? Kratki u-
względniły tylko przedmiot, a przecież czasem i ty-
dzień cały minąć może, a nauczyciel nie weźmie ani
jednego kraju, ani jednego zwierzęcia nie opisze, ani
jednej nowej litery nie nauczy, — a mimo to *zrobi
bardzo dużo*, szorstki gładz dziecięcej duszy okrzese
i wypoleruje, że słońce przyszłego życia jak w kry-
ształe w nim się przeglądać będzie. Ale tej czynności
szczegółowe plany objąć nie powinny i nie potrafią!

Obrońca systemu Bobrzyńskiego powie może:
ależ przecie nikt nie żąda by stósować się *dostłownie*
do planów szczegółowych, — przeszkody i trudności
wynikające z stanu umysłowego młodzieży zawsze się
uwzględnia! — Myli się jednakże nasz oponent, bo
znamy inspektorów z smutnej epoki Bobrzyńskiego,
którzy żądali *bezwzględnej* i literalnego wyczerpania
planów naukowych, uchwalonych na konferencyach

okręgowych, a w razie przeciwnym pociągali winnych do odpowiedzialności. A przyjąwszy nawet „uwzględnienie niewyczerpania“, pytamy, czyż nie jest ono najlepszym dowodem, że szczegółowe plany są nonsensem, kiedy ryczałtowe niestosowanie się do nich *uwzględnionem być musi*, pocóż wreszcie ta połowiczność i chwiejność?

Czyż nie lepiej powiedzieć otwarcie: precz z bezduszością systemu! My chcemy wolności słowa, wolności nauki, — chcemy być ludźmi by mózgi stworzyć ludzi!

Zwróćmy się z tej wstecznej drogi, na którą ręka galicyjskiego satrapy pchnęła nasze ludowe szkolnictwo, — niech każdy z błędzących sam uderzy się w piersi i z głębokim rozmysłem pyta siebie samego i drugich: „Quo vadis?“...



Nieproszona opieka.

(Głos z kraju).

Ile razy przychodzi na tapet sprawa nauczycieli ludowych, aliści natychmiast, jak z pod ziemi wylazą różne nieznanne światowi nauczycielskiemu *usłużne postacie*, narzucając się nam na nieproszonych **opiekunów**.

Słuszne żądania nauczycieli ludowych, proszę pamiętać: **ludowych**, coraz silniej z każdą chwilą stają się kwestyą naglącą; a ich załatwienie jest jedną więcej *koniecznością państwową i krajową*, od której rychłego i kategorycznego załatwienia, zależy bodaj czy nie dalszy rozwój państwa na drodze zdrowego postępu i potęgi.

Sprawy nauczycieli ludowych popiera energicznie we wszystkich instancjach *krajowu Towarzystwo nauczycieli ludowych*, jako jedyna dotąd reprezentacja **nauczycielska**, a chociaż dla żądań stawianych aczkolwiek uzasadnionych, nie można znaleźć od razu przychylnego załatwienia, to jednakże ilekroć są przedłożone czyto Radzie państwa czyli też Sejmowi, *zausze muszą być czytane i rozważane*.

Krótko powiedziawszy mamy korporację, która od dawien dawna (bo przed 30-tu laty przez nauczycielstwo uchwalone postulaty), od r. 1896 t. j. od rozpoczęcia swej działalności na zewnątrz, przedkłada je aż do skutku ciałom prawodawczym.

Czyż w obec tego pytam się, zachodzi potrzeba zwołania wiecu, *aby na nim uchwalać te same żądania?*... niechaj na to odpowiedzą zdrowo myślący Czytelnicy. Ja zaś dodaję tutaj jeszcze jedną uwagę, mianowicie: program wiecu, jaki zakreślił anonimowy komitet wiecowy dobrym jest dla naiwnych i dla niekwalifikowanych nauczycieli a tych ostatnich mamy zwyczaj 2.000, ale nigdy dla ludzi dojrzałych i

poważnie myślących nauczycieli, *którzy mają kształcić umysł*, a więc sami dobrze myśleć powinni!

I pytam się dalej jako szczerze pragnący dla siebie i całego stanu nauczycielskiego poprawy stosunków służbowych: *Jaki skutek zapewni nam z owych uchwał wiecowych anonimowy komitet?* Chyba ten tylko, że gazety napiszą, jak to czyniły przed laty, iż nauczycielstwo zebrane na Walnym Zjeździe w X. X. uchwaliło sobie jednomyślnie podwyższenie płac, niżenie lat służby do 30., wyższy wymiar emerytury i t. p. — a ja i moi koledzy woleliby wyczytać w dziennikach: w Sejmie krajowym lub Radzie państwa uchwalono te lub owe zmiany.

Z całej akcji, ukutej bezmyślnie bez wiedzy i woli interesowanych w Zarządzie Głównym zniestanego Towarz. pedagog. pozna każdy zdrowo myślący, że *kilku jednostkom* rozchodzi się o urządzenie **szopki**, zwanej wiecem nauczycielskim dla tej jedynie przyczyny, że w ostatnich latach Walne Zjazdy Tow. pedagog. wcale nie dopisywały, a liczba obecnych świadczyła o jego zupełnym upadku.

Obecnie radbym wskazać Sz. Czytelnikom bodaj w kilku słowach, kto składa ów nieudolny Zarząd Główny Tow. pedagog. — kto wreszcie *pragnie szczęścia* (!) biednych nauczycieli ludowych w Galicyi.]

Oto jego członkowie:

Prezes: dr. Małachowski, *burmistrz miasta Lwowa*, wiceprezes: Fafara, *inspektor szkolny ze Lwowa*, dyrektor: Jaworski Kor., *naucz. szk. wydział. ze Lwowa*, skarbnik: dr. Dziwiński, *prof. politechniki ze Lwowa*, sekretarz: Stanisławski, *naucz. szk. 6-kl. ze Lwowa*.

Zwyczajni członkowie: dr. Falkiewicz, *były inspektor szkolny okręgowy*, Jakimowski M., *naucz. szk. wydział. ze Stanisławowa*, Jasiński Wład. *kier. szk. 4-kl. z Jaryczowa*, dr. Kalina, *prof. uniwer. ze Lwowa*, Kwiatkowski R., *naucz. szk. 6-kl. ze Lwowa*, Kyc Ant., *kier. szk. 6-kl. z Dobromila*, dr. Limbach, *prof. gimn. ze Lwowa*, Mucha T., *naucz. szk. 6-kl. z Żółkwi*, Nowakowski J., *inspektor szkolny z Gródka*, Parczyński J., *dyrektor szk. wydział. z Krakowa*, Próchnicki J., *dyrektor gimn. ze Lwowa*, Smalec J., *naucz. szk. wydział. z Tarnowa*, Soleski Jan, *dyr. szk. ze Lwowa*, Szafran J., *naucz. sem. z Tarnopola*, Szczurkiewicz F., *naucz. sem. ze Lwowa*, Bałaban J., *naucz. szk. 6-kl. ze Lwowa*, Pierzechała L., *naucz. szk. lud. ze Lwowa*.

I ci ludzie, wśród których znajdzie kilku o prawnym charakterze pragną urządzić wiec nauczycielski, na którym zapaść mają *zbawienne uchwały* dla całego stanu naszego. Chyba trzeba być do tego stopnia naiwnym, aby nie zrozumieć, że ów komitet wiecowy, ta óma samozwańczych duchów opiekuńczych przeszkadza pomyślnemu rozwiązaniu kwestyi żądań nauczycieli w podwójny sposób.

I. Wiec nauczycielski urządzają ludzie nie należący do tego samego zawodu, co uważać należy za wysokie ubliżenie dla nauczycieli ludowych. Niechaj sobie pp. wydziałowcy wiecują gdzie chcą, ale nas nauczycieli ludowych niech zostawiają w pokoju. Mam wielu kolegów i przyjaciół pracujących przy szkole wydziałowej, ale nie pozwoliłbym żadną miarą aby oni mieli *rozprawiać i głosować* w sprawach nauczycieli ludowych. *)

Nauczyciele wydziałowi, a jest ich obecnie znaczna liczba, błakają się po prostu, nie wiedząc sami co zrobić mają ze sobą. W innych krajach są już od dawna Towarzystwa nauczycieli wydziałowych, a u nas co?... chcą przeprowadzić i imponować nauczycielom ludowym, bądźto na konferencyach bądź na wiecach. Co wreszcie pomysła sobie posłowie Sejmu lub Rady państwa o takich uchwałach, które powzięte zostały przez różnorodnych nauczycieli przy współudziale prof. gimn. i inspektorów szkolnych?!

II. Nauczyciele ze Lwowa nie dają nauczycielstwu ludowemu z prowincyi jakiegokolwiek gwarancji, że zdolni są do *przeprowadzenia akcji*, pełnej odpowiedzialności, czego dowód najlepszy stanowi istniejące od lat 10-ciu Towarzystwo nauczycieli ludowych *miasta Lwowa*, liczące na przeszło 350 osób nauczycielskich zaledwie 138. członków. Mamy zresztą najświeższy przykład odwagi *wydziałowych nauczycieli i dyrektorów wielkomięjskich* na wiecu nauczycieli w Krakowie ze stycznia b. r., gdzie wszystkie uchwały na życzenie zwykłego, bo ckręgowego inspektora szkolnego *złożyli w pokorze . . . do kosza*. Któryż z tych wielkich krzykaczy zechciałby poświęcić swoją dobrą posadę dla dobra ogółu nauczycielskiego?? Żaden z pewnością! Już drugiego Henryka Kisielewskiego nie łatwo znajdziemy w tym okresie zgnilizny moralnej i straszego sobkowstwa.

Wiec w Przemyślu, choćby przyszedł do skutku, będzie taką samą szopką, jak ostatnie zgromadzenie styczniowe w Krakowie. I w tem leży cała *tragikomedia* wieców, urządzanych przez niepowołanych opiekunów. Po co zresztą chodzić daleko. W roku 1880 odbył się olbrzymi wiec nauczycielski w Tarnowie, a jakie mieliśmy z niego korzyści? Oto członkowie komitetu wiecowego (upoważnionego do wykonania uchwał), przyjechawszy na swe posady i zapytani przez inspektorów, co czynić zamyślają: zaczęli zaklinać się na wszystkie świętości, że żadnego udziału w wiecu nie brali, że wybrano ich do komitetu wykonawczego bez ich wiedzy i woli i że wreszcie nic w tej sprawie robić nie będą!

Taką samą komedię chce urządzić tego roku

*) Szkoła wydziałowa jest wyższą szkołą ludową, a więc i pracownicy przy szkołach wydziałowych należą do nauczycieli ludowych. (P. R.)

w Przemyślu dr. Falkiewicz — lecz po co? na co? i w jakim celu? mówcie Szan. koledzy, bo ja dłużej nudzić was nie chcę. Pamiętajcie tylko o jednym: Mamy już własne Towarzystwo nauczycieli ludowych, którego Zarząd dzielnie broni spraw naszych, co właśnie jest solą w oku naszych niepowołanych opiekunów, którzy widzą, że nauczyciele ludowi czują własne siły i dadzą sobie radę już sami! Do tego więc Towarzystwa wstępujecie jak najliczniej, popierajcie jego cele, bo to cele *nasze*, a nieproszeni opiekunowie niechaj gromadzą się gdzieindziej.

Według mego rozumienia należałoby ze względu na rozległy kraj, założyć na podstawie tego samego statutu drugie Towarzystwo nauczycieli ludowych t. j. jedno dla zachodniej, drugie dla wschodniej Galicyi. Jeżeli w Austrii Dolnej, w Morawii, Czechach może być po kilka związków nauczycielskich — zaś w samym Wiedniu aż 13-ciu, to dlaczego dyplomowany myśliciel ze „Szkoły“ chce koniecznie złączyć 8.000 różnorodnych nauczycieli w jedno stowarzyszenie?....

Widzimy to najlepiej u ludu wiejskiego, widzimy wreszcie w parlamencie, gdzie są różne stronnictwa według przekonań. A przecież jeszcze żaden polityk nie pokusił się dotąd, aby wszystkich posłów złączyć w jedną partycję — lub projektował, ażeby lud należał do jednego stronnictwa. Dopiero nasz nieznanany poprzód światu dr. Falkiewicz wyruszył z takim konceptem i chce kilka tysięcy ludzi wprowadzić jednego zawodu, *ale różnych przekonań* złączyć jak dzieci w klasie.

Precz więc z takimi opiekunami! Precz z ludźmi, którzy chcą nam imponować! Niechaj przekłete będą te czasy, kiedy o najżywotniejszych interesach naszego stanu radzili i uchwalali: różni profesorowie, inspektorzy, aptekarze, kominiarze, kanceliści i dyurniści!!!

L.



Respons otwarty

do p. dra Falkiewicza, redaktora „Szkoły“.

(Dokończenie).

W apelu z dnia 30. marca 1901 do nauczycielstwa przeciw „zapalowi“ naszego „Szkolnictwa“ (tu właśnie nieprzyjacieli na froncie) kreśląc jaki to lud zapełniał od r. 1873 ziemię obiecaną naszej oświaty, jakie to siły przyjmowano na własną rękę, jak wreszcie utrudniano zdawanie kwalifikacyi tym co nie posiadali egzaminu dojrzałości z sem. naucz. i tak dalej ciągnąc pieśń na cześć Rady Szk. kraj., dobrych chęci o rozwój stanu nauczycielskiego, dochodzisz wreszcie p. redaktorze do konkluzyi, że po latach 30-tu nasze szkolnictwo ludowe taki bez niekwalifikowanych sił nie obędzie się, i że protest w tym

względnie, przez „Szkolnictwo“ propagowany, jest niepotrzebnym.

Jest to rozumowanie kręte i zwodnicze. *Komuś widocznie źle z tym protestem*, a lepiejby było bez niego. Kogoś to „poważnego“ zabolął snąc ów protest, gdyż niepoważnemu Ty nie dałbyś swej firmy. Albowiem póki protestowano: giniemy od zła i siepaczy!... niedbano o to i śmiano się — ale gdy protestują: precz z niekwalifikowanymi! zdradzano, ponieważ tu punkt nieprawości i zderacyonowanie się pacy. Takto prawda jak oliwa, choćby od lat tyłu do dna wtłaczana — wypłynie wreszcie na wierzch!

Wywodząc rzecz dalej, dajesz głos marszałkowi powiatu. Co zacz są nauczyciele?... Marszałek ów mówi: że to świeżo uherbowani dyacy i organiści, że opinia ta jest stałą, powszechną famą, że tak myśli nasz sejm szlachecko-stańczykowski, że połowa sił nauczycielskich są to ludzie bez właściwej kwalifikacyi zawodowej (z patentem bez matury); jednocześnie zaś preparujesz na tę chorobę remedium w postaci „różniczkowania płac“ i projektu w 4ch punktach, nicującego nie wiem już przez który łachman półśrodków. *)

To istna nieuczciwość! To fałsz, blichtr i ciemnota jako błędne koło od lat 30tu wikłane przez mernerów Zarządu Towarz. pedagog. To się Tobie nie chwali, że Ty, *syn ludu*, najależ się teraz do tej ohydnej korby!

I stało się, że potępione natomiast przez *poważną i przedmiotową „Szkołę“* projekty i prace „Szkolnictwa“ bywają dziś uzurpowane; że ta szlachetna „Szkoła“ zwoluje wiec nauczycielski na podstawie pójścia w odstawkę dra Bobrzyńskiego, któremu do niedawna kłaniała się, zostawiając tym od „Szkolnictwa“ śmiertelną aż do skutku walkę z dra pieźnym potworem. Co więcej, ta „Szkoła“, która była jednym „z narzędzi bezprawia“ tego potwora, aż osłabiona siłą faktów przysiadła — *dziś dźwiga się*, by rozwinąć zbrudzoną chorągiew, czyniąc fałszywym zgłuszonego sumienia tonem, fałszywe hasło wiecowe,**) przeciwko komu?? Przeciwno cichemu z nieba podanemu natchnieniu, któremu cisi nasi pracownicy wzmocnieni, jak „kamienie rzucane przez Boga na szaniec“ — z najdzikszą *reakcją* aż do utracenia jej głowy... walczyli.

Dziś ta hydra bez głowy wije się i syczy, dobywając głosów syrenich, stara się o upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie; zwoływa na anathema własnej przeszłości wiec „doniosłego znaczenia“, urządza kolonie wakacyjne, a nawet w napadzie konwulsji opracowuje projekt petycyi do Sejmu

*) Z aprobatą niekwalifikowanych.

**) Uchwała z 25. marca b. r. o zwolaniu wiecu przez Zarz. Gł. Tow. ped. na połowę lipca.

wnieść się mającej o zrównanie płac nauczycielskich z XI. X. i IX. rangą płac urzędniczych (to jest projekt „Szkolnictwa“, który swego czasu zwalczała psiarnia od „Szkoły“), wmawiając nam *szczerść tego wszystkiego* przez Ciebie, panie redaktorze „Szkoły“.

Więc baczność Koledzy! zawierzcie naszej skołatanej wprawdzie ale zawsze wiernej strażnicy: to postępek ku skażeniu i zmaczeniu ducha opozycyi. Dzieścioletnia krwawa praca nasza i nasz krwawy dobrotek zmarniałby w tej chwili, gdybyście głosu dzwonu wiecowego „Szkoły“ usłuchali.

Tej samej chwili ucięta hydry głowa, zażywna zaufaniem Waszem i wiarą Waszą chciałaby odróść na nowo. To zaś, co obiecuje „Szkoła“, to majaki, to zdrada! Bądźcie pewni, że osiągnięcie upragnionych a najwyższych celów naszych nie za drogowskazem „Szkoły“, niedawnej przyjaciółki Bobrzyńskiego — lecz za drogowskazem naszym, co stoimy pod sztandarem „Szkolnictwa“, którzyśmy byli przeciwnikami Bobrzyńskiego i walcząc otwarcie pokonali go — nastąpić jedynie może!

Więc precz z Towarzystwem pedagogicznym pod przewodnictwem G. Małachowskich! Precz ze „Szkołą“! Precz z wiecami przez tęż „Szkołę“ i jej fagaśów inicyowanymi!!!

DWA LISTY.

Pezwól Szanowno Redakcyo umieścić w łamach swego pisma, dwa listy, które skutkiem swej treści a szczególnie pierwszy winny znaleźć tu miejsce, gdyż w głównej części odnoszą się do „Szkolnictwa“ i jego redaktora, z którym już miał się p. Dr. Falkiewicz na ostre rozprawić! List pierwszy otrzymałem 29. maja b. r. przez chłopca z gimnazjum prywatnego w Żółkwi, który przyniósł mi go do klasy; drugi jest rodzajem odpowiedzi, a celem jego wyjaśnienie niektórych faktów, oświetlonych stroniczo w liście pana Doktora, który chciałby wmówić we mnie to, co sobie raczej powinienby przypisać.

I. *)

Żółkiew, dnia 29. maja 1901.

Wielmożny Panie!

„Szkolnictwo“ w Nr. 15. z dnia 25. maja pomieściło zwykłą denuncyacyę do Dyrekcyi Policji we Lwowie, że mieszkając w Żółkwi redaguje „Szkołę“ we Lwowie, co nie jest dozwolone.

Niestety! Mam pewne podstawy do przypuszczenia, że w tej denuncyacyi wzięł Pan udział, informując swoją drogą mylnie „Szkolnictwo“. Z p. Gutowskim już się rozprawiłem, to rzecz inna. Dla Pana nie chciałbym jednak tracić szacunku i publicznie piętnować czynu,

*) Oryginał listu zostawiam sobie, podając tylko wierny jego odpis.

jeśli ja i opinia publiczna mylimy się. Dlatego proszę, jeśli nie Pan doniósł „Szkolnictwu“, aby mi Pan przysłał zaprzeczenie i upoważnienie do zrobienia z tego zaprzeczenia stosownego ewentualnego użytku. Czekam na zaprzeczenie do 8 dni, a jeśli go nie otrzymam, wtedy będę podejrzenie traktował jako uzasadnione i poczynię stosowne kroki.

Z poważaniem Dr. K. Falkiewicz.

II.

Żółkiew, dnia 30. maja 1901.

Wny Panie doktorze!

Jakakoiwiek wojna — zawsze ona nieprzyjemną jest; znosić jednak uderzenia napastnika z miną heloty, byłoby daleko smutniejszym. Do dzisiejszego dnia miałem o Tobie panie doktorze, daleko lepsze mniemanie, mimo Twoich niesmacznych wycieczek przeciwko mojej osobie (które poniżej w części przytoczę). Po otrzymaniu napisanego przez Ciebie Panie doktorze w tak bestyalskim tonie do mnie listu, mniemanie to, acz z żalem rozwiła się do reszty! Nie mam wcale zamiaru na lada czyje wezwanie lub urojone zarzuty odpowiadać natychmiast na jego ręce pisemnie, lecz dla wyświeślenia niektórych podejrzeń, rzucanych na mnie w Twym liście panie doktorze, zmuszony jestem zabrać głos.

1. Wiedz o tem Szanowny Panie doktorze, że gdybym rzeczywiście chciał być pisać, iż nie stosujesz się do wymogów §. 12 ustawy prasowej, lecz przebywasz stale w Żółkwi od 18. września z. r. po dzień dzisiejszy, choć „Szkola“ jako organ Towarzystwa pedagogicznego wychodzi poł Twoją redakcją we Lwowie, gdyż tam jest właściwa siedziba Zarządu Głównego T. P. — wcale bym się nie wachał położyć pod tem swego podpisu, bo co prawda, tego nie mam powodu obawiać się, szczególnie przed Tobą panie doktorze! Na jedno przy tej sposobności zwróć Ci uwagę, a mianowicie: szkoda, że tak krótką masz pamięć panie redaktorze, bo nie pamiętasz nawet tego, co piszesz. Otóż radzę Ci panie doktorze, usiądź za stołem i pilnie odczytuj od początku numer za numerem swoje własne prace w „Szkole“, a znajdziesz tam zapewne i onego denuncyanta, który pisze między innymi sam o sobie, że siedzi w Żółkwi. („Szkola“ Nr. 10 str. 74 kolumna druga, 27 i 28 wiersz z góry).

W tym samym numerze, na tej samej stronie w pierwszej kolumnie, znajdziesz tego samego denuncyanta, który zabawiwszy się w krytykę książki Erazma Majewskiego p. n. „Profesor Przedpotopowicz“, powiada tak:

„Zaznaczyliśmy co do niej wadę przeładowania materiałem i wspomnieliśmy o teoryach filozoficznych, dla umysłu młodzieży gimnazjalnej stanowczo przedwczesnych. Przytaczamy jednak z niej jeszcze jedno zdanie, które powinno było wystarczyć, aby

książkę na indeks niedozwolonych postawić(!).

2. Nie umiem ja w ten sposób urabiać mylnie opinii publicznej o kimś, jak to Ty robisz panie doktorze, głosząc urbi et orbi, że paszkwile pojawiające się sporadycznie a widocznie z rozmysłu przez „kogoś“ umieszczane w pismach publicznych przeciw tutejszej reprezentacji miejskiej, jak i innym sferom, pochodzą z mojej ręki. Rozumiem o co Ci chodzi panie doktorze, chcesz urobić opinię przeciwko mnie, abyś przy lada okazji mógł krzyknąć: hejże na Sopicę. Oświadczam jednak z tego miejsca, że Ci się to nie uda, choć stale dążysz do tego, na co mam nie pewne tylko „przyputszczenia“ ale faktyczne dowody, bo poparte słowami twego totumfackiego.

3. Wskaż mi Szanowny Panie, choć jeden artykuł, którybym gdziekolwiek nadesłał, nieumieszczając równocześnie pod nim swego pełnego podpisu lub tylko inicjałami. Czy to Cię panie doktorze bodzie, że pracując nie skłaniam głowy pod Twoje lary i penaty. Zresztą któż temu winien? Sam przecie odrzuciłeś z początkiem marca b. r. nadesłany Ci przezemnie w Żółkwi artykuł co do pytania zamieszczonego w Nr. 5. „Szkoly“ w zakresie stosunków prawnych — i to w sposób taki odrzuciłeś panie złoty, jaki mi się nigdy nie wydarzył za poprzednich redakcyj. O ile mi wiadomo, jakakolwiek redakcyja niechcąc drukować nadesłanego jej artykułu, rzuca go prosto do kosza, lub przerabia według własnej potrzeby, (co praktykujesz panie doktorze na wielką skalę) ale nigdy stronom bez ich żądania nie zwraca ostentacyjnie, i to jeszcze jak w tym wypadku, płatny funkcyonaryusz Towarzystwa pedagogicznego, członkowi Zarządu Głównego tegoż towarzystwa, którego mam być szczęściem.

4. Że Pan, panie doktorze będziesz wpływał swoją osobą na pewne czynniki, aby ze mną tak samo postępowały jak z panią A. Ł. z S., która nie mogąc przenieść zarzucanych jej kalumnij, otrula się i tylko dzięki szybkiej pomocy fizyka tutejszego i Dr. W. ocalono gasnące życie — nie ulega kwestyi. Żeś tu wiele zawinił, mam na to nie pewne podstawy do przypuszczania, ale również niezbite dowody. Ja jednak gdy poczynisz „stosowne kroki“ z pewnością truć się nie będę, lecz potrafię się obronić. Zapewniając Cię panie doktorze, że jak dotąd wcale nie zajmowałem się Twoją osobą, zmuszony będę na ataki, również poczynić stosowne kroki, a Twoje „podejrzenia będę traktował“ jako przyczynę samoobrony z mojej strony!

5. W końcu niech mi wolno będzie na jedno jeszcze zwrócić uwagę. Pan myślisz panie doktorze, że do nauczyciela ludowego, można sobie bezkarnie pozwolić pisać w tak brutalny sposób. Zapomniałeś chyba panie doktoryzowany, że dzisiaj już i służbę delikatniej się traktuje! Skądże więc ten ton inkwizytatorski, skąd ta buta i ta srogość zagrożenia, chyba przypomniał ci się sobie na mojej osobie, swoje przedemerytalne czasy.

Doprawdy jesteś zabawny Panie doktorze, ze swoim terminem do 8 dni, i „ewentualnym użytkiem.“ W ten sposób może do mnie przemawiać moja przełożona władza, nigdy zaś Ty panie doktorze Falkiewicz, od którego nie jestem w żadnym wypadku zależnym.

Teofil Mucha.

PRZECIWIW WIECOWI!...

(Głos z kraju).

Wyczytawszy w dziennikach krajowych notatkę o zwołaniu wiecu nauczycieli szkół ludowych, westchnąłem łzej, myśląc, chwała Ci Panie, że ci upośledzeni przez wszystkich i nad wszystkich już nareszcie przejrżeli i przekonali się, że siła tylko w łączności wzajemnej i że tylko wspólnymi siłami możemy wyjednać należyty szacunek i poważanie dla naszego zawodu wzniosłego.

Lecz przeczytawszy w 19. num. „Szkoły“ program, na ten wiec w dniu 17. lipca, ogłoszony tylko od komisji Zarządu Gł. Towarzystwa pedagog., zastanowiłem się, ażali ta sprawa wiecowa ułożona we wzajemnym porozumieniu się obu Towarzystw nauczycielskich w kraju, bo tylko wtedy wiec miałby ogólne i doniosłe znaczenie dla naszej sprawy.

Wczytując się dalej w 11 punktów, przeznaczonych na ten wiec, nie zwątpiłem o jakimś porozumieniu, bo między sprawami, na wiec przeznaczonymi, wiele jest takich, które z programem Towarz. nauczycieli szkół ludowych są w sprzeczności.

Zapytuję więc uprzejmie Szanowny Wydział naszego Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych, czy mający się zwołać wiec w dniu 17. lipca do Przemysła postanowiono i za jego porozumieniem?*) Jeżeli zaś tak nie jest, to jak i które Towarzystwa nauczycielstwa ludowego miałyby się organizować w jedno towarzystwo?

Wiadomo mi z praktyki, że wszelkie fuzye czy łączenia się dwóch lub kilku towarzystw z jednako- wemi dążeniami następują po obopólnem porozumieniu się ich Zarządów czy Wydziałów, po aprobachie powziętych uchwał przez Walne zgromadzenie każdego z tych towarzystw.

Lecz o powzięciu takich uchwał nigdzie nie było wzmianki. A przecież wszelkie zjednoczenia partyj czy towarzystw w jedno bywa i musi być przed terminem dokonania faktu, publicznie omówione i objaśnione, aby każdy z członków jednego i drugiego towarzystwa mógł o doniosłości i korzyści takiej fuzyi zorientować się i przekonać, że zjednoczenie podobne jest konieczne i korzystne dla wszystkich członków obu towarzystw.

*) Zarząd Tow. naucz. lud. nie otrzymał żadnego zawiadomienia o urządzić się mającym wiecu naucz. P. R.

Takie przygotowanie sprawy przed zwołaniem wiecu jest w interesie samej ważności sprawy koniecznym i nieodzownym. Jeżeli zaś tylko jedno towarzystwo o zlanie się z drugim zamyśla, to chyba tylko uchwałą swoich członków bez członków drugiego. Cóżby to miało znaczyć, czy absurdum czy kpiny? To byłaby jakaś uzurpacja bezprzykładna!

Proszę więc Szanowną Redakcję „Szkolnictwa“ dokładnie poinformować się w tej sprawie u Wydziału wykonawczego naszego Towarzystwa i opublikować te wyjaśnienia w „Szkolnictwie“, aby każdy mógł zawczasu zastanowić się nad tak ważnym krokiem. Biedne to nauczycielstwo ludowe, na każdą inowację wstrząsa się, bo już tyle zawodów doznało, że musi każdą sprawę pesymistycznie i z rezerwą przyjmować.

Przypominam sobie, jak powstał „Głos Nauczycielski“ w Kołomyi za staraniem kolegi śp. Kawalca i nauczycielstwo zaczęło się skupiać przy nim. Gdy więc poruszyło trochę umysły drzemających w bez nadziei nauczycieli i osoby interesujące się szkolnictwem ludowym i ich pracownikami, wtedy również Towarz. pedagog. wysłało do komitetu miejscowego jednego ze swoich sztabowców, podobno p. Gerstmana, który w mówił w komitetowych, że program na wiec uchwalony Zarząd Główny Tow. pedagog. przyjmuje w program Walnego zjazdu Tow. pedagog. i imieniem Zarządu solennie zapewnił, że postulaty wniesione będą uwzględnione a uchwały przeprowadzone.

Uwierzyli więc serdeczni komitetowi wiecu tym zapewnieniom, a p. Tokarski, obecny inspektor kraj. we Lwowie, stanowczo zastrzegł się, że w razie niedotrzymania umowy, odpowiedzialność spadnie na Zarząd Główny.

I cóż stało się na Walnym zjeździe w Tarnowie? Wprawdzie niektóre sprawy na wiec przeznaczone uchwalono, ale czy o wykonanie tych uchwał starał się Zarząd Główny? I owszem nie! Sztab zaś Zarządu Głównego zacierał tylko ręce, że mu sztuka się udała, udaremnić zwołanie osobnego wiecu nauczycieli szkół ludowych, ich rozjednać i zapewnić sobie przodownictwo w sprawach szkoły ludowej i ich pracowników.

Przypominam na tem miejscu owe zdarzenia dla przestrogi i z bólem serca powiadam, że nie mogę wierzyć, jak i przeważna część upośledzonych nauczycieli w kraju nie wierzy w korzystny i pożądany skutek z mającego się odbyć wiecu, póki w Zarządzie Głównym zasiadają ludzie, którzy albo nie wspólnego nie mają ze sprawą nauczycielstwa ludowego, albo zajmują obecnie tak korzystne stanowisko, że im nie doskwiera głód i nędza, jak nam głodomorom po norach i ustroniach, w których olbrzymia większość pracować musi i z rodzinami nędziej.

Już próbowałem tyle sposobów, jakby wyblą-

gać zmiłowania, a wszystko było naderemne. Już kołotaliśmy do różnych podwoi, a nigdzie nie wysłuchano nas lub rzucono nieznaczoną okruszynę, która stała się nawet kością niezgody i rozdziwiła nas na zadowolonych i upośledzonych.

Nie pozostaje nam więc nic innego, tylko energicznie i śmiało żądać należnego wynagrodzenia za naszą żmudną pracę w drodze, na którą wstąpiliśmy, i w sposób, w jaki inne dekasterye urzędników i sług państwowych już dla siebie znośny byt wywalczyli lub o który walczą.

Daj Boże, żeby nauczycielstwo w zjednoczeniu, w zwartym szeregu, jak jeden mąż, stało do walki za swój stan i egzystencję, lecz strzeżmy się zdrady wobec powołanych i niepowołanych doradców, bo niema zboża bez plewy, niema społeczeństwa bez Efialtosów.

Oddany całym sercem sprawie kolegów.

ODEZWA.

Zarząd „galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych“ waięsie ponownie w myśl uchwały II. Zjazdu delegatów z dnia 5. sierpnia 1899 r. kilka petycyi na przyszłą kadencję Sejmu krajowego. Celem skutecznego poparcia owych petycyi a zarazem przekonania posłów naszych, że *żądanie* polepszenia płac naucz. przez zrównanie tychże z poborami urzędników państw. XI. X. IX. i VIII. rangi — dalej znizienia lat służby do 30-tu; zniesienie charakteru służbowego „młodszy nauczyciel“; wydania jasno określonej pragmatyki służbowej i dokładnej ustawy dyscyplinarnej, wreszcie uregulowania emerytur dla wdów po nauczycielach według normy, dla stanu urzędniczego czterech rang najniższych. są *wyrazem całego nauczycielstwa w kraju*, a nie zas tylko „wygórowanem wymaganie pewnych kół nauczycielskich“ — jak to zaznaczyła wielokrotnie nieprzychylna nauczycielstwu większość sejmowa — prosimy Szan. Kolegów i Koleżanki, by w interesie własnym i ogółu nauczycieli wysłali *możliwie najrychlej* na ręce posła swego powiatu wprost do Lwowa oświadczenie tej treści:

Wysoki Sejmie krajowy! Podpisany (a) przyłącza się do petycyi, wniesionych przez Zarząd galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli ludowych o uregulowanie poborów i stosunków służbowych dla nauczycieli ludowych w Galicyi. Miejscowość data i podpis. Rubrum: Do Wysokiego Sejmu krajowego we Lwowie. N. N. naucz. (Grono naucz.) w N. . . . przyłącza się do petycyi, wniesionych przez Zarząd galic. Towarz. naucz. lud.

Prosimy pamiętać, że Sejm otwartym będzie 17. b. m. i potrwa zaledwie cztery tygodnie. Oświadczeń takich wpłynąć powinno bezzwłocznie kilka tysięcy.

Imieniem Zarządu galic. Towarz. naucz. lud.

Z. Mayer, wiceprezes.

BOJKOTOWANA POSADA NAUCZYCIELSKA.

Rada Szk. okr. w Pöggstall przy Wiedniu odbyła z. m. posiedzenie, na którym miało być załatwionem stałe obsadzenie posady przy szkole ludowej w Ebersdorfie. Jak wspomnieliśmy pierwej, o posadę tę ubiega się uwolniony nauczyciel z Wiednia Otto Katschinka. Rada Szk. okr. w Pöggstall postanowiła już przedtem na przedstawienie tamt. Rady Szk. miejscowej zamianować p. Katschinke. Tymczasem poseł chrześ.-socjalny dr. Gessmann w którego okręgu wyborczym leży gmina Ebersdorf, nie będąc kontent z owego przedstawienia Rady Szk. miejsc. poczynił tajne kroki, i spowodował, że Rada Szk. kraj. z powodu pewnych nieformalności poleciła rozpisać nowy konkurs. Tem jeszcze niezadowolony, udał się osobiście do Pöggstall, tu urządza zgromadzenie ludowe na którym zjawił się także zaproszony przezeń okręgowy inspektor szkolny i oświadcza się przeciw nadaniu posady młodszego nauczyciela Katschince, przyczem wziął od kilku członków Rady Szk. okręg. słowo, że nie będą głosować na Katschinke. W mowie swej pozwolił sobie nadmienić, że gdyby Rada Szk. okręg. dziesięć razy oświadczyła się za Katschinkę, to wyboru tego dziesięć razy nie zatwierdzi Rada Szk. kraj. Była to jednakże próżna pogroźka, bo dr. Gessmann wie dobrze, że formalnie przeprowadzoną nominację Rada Szk. kraj. zatwierdzić musi. W Radzie Szk. miejscowej w Ebersdorfie leżą tylko trzy podania o wzmiankowaną posadę. Rada Szk. miejsc. postawiła na pierwszym miejscu Katschinke, a dwaj inni kandydaci cofnęli swoje prośby napowrót. Lecz tu umieli wyszukać nowy zarzut przeciw Katschince starosta i inspektor szkolny, a mianowicie podnieśli oni niekorzystne świadectwo służbowe, wydane przez wiedeńską Radę Szk. okręg., dalej, że Katschinka nie wypełnił należycie swojej tabeli służbowej a wiedeńska Rada Szk. okręg. napisała w świadectwie, że Katschinka brał udział w szkodliwej agitacji, przez co naraził się swej władzy szkolnej.

Do wydania atoli takiej opinii nie była upoważnioną Rada Szk. okręg. w Wiedniu, gdyż wedle ustawy świadectwo zachowania rozciąga się tylko na zachowanie *polityczne* lecz nigdy *moralne*. Zresztą tabelę służbową nie wypełniał Katschinka, bo ona jest aktem urzędowym, ale biuro wiedeńskiej Rady Szk. okręg., skutkiem czego po zaciętej walce słownej uchwalonym został wniosek reprezentanta zawodu nauczycielskiego, aby jeszcze raz rozpisać nowy konkurs, co też stało się rzeczywiście, lecz dzięki jednomyślnej solidarności koleżeńskiej, w okręgu Pöggstall, a posadę tę podał się jeden tylko Katschinka. Według ustawy nie może owa posada pozostać dłużej nieobsadzoną, tem bardziej, że przy szkole w Ebersdorf, od dłuższego czasu jedna klasa jest bez nauczyciela —

HABEMUS PAPAM! *)

(List z kraju).

Wreszcie stało się rzeczą finalnie postanowioną i nieodwołalną, że następcą p. Bobrzyńskiego nie będzie ani dr. Ćwikliński, ani delegat, lecz c. k. radca p. *Dembowski*.

Wiadomość ta, jak tu z powiatu żydaczowskiego donoszą, zacerpniętą została u samego źródła; nie podlega więc najmniejszej wątpliwości, zwłaszcza, że o wem źródłem jest rodzona siostra p. Dembowskiego, zamężna p. Skrzyńska, właścicielka Żurawna i co ważniejsze, że ją oficjalnie stwierdził i do szerszej wiadomości podał sam c. k. starosta żydaczowski. Wskutek tego, od kilku miesięcy już stwierdzonego faktu, rozpoczęła się do Żurawna *formalna pielgrzymka rozmaitych karjerowiczów*.

I tak: jedni czynią tam starania o inspektury, inni o dyrektury, a znów inni o wyższą rangę, o lepsze posady i t. d. i t. d. — Stwierdzono już nawet błogie skutki tego pielgrzymstwa. Jeden z nauczycieli pow. żydaczowskiego, który około 40 lat „przemarkował“ przy jednoklasówkach, został nagle, jak *deus ex machina* za wstawieniem się p. Skrzyńskiego, a co za tem idzie, na skutek zarządzenia p. rady Dembowskiego zamianowany kierownikiem 4-klasowej szkoły w samym Żurawnie — a to rzekomo ze względów czysto humanitarnych, by mógł się lepiej spensyonować. *Beati protectionem possidentes!* Swój.

Do Przyjaciół i Czytelników „Szkolnictwa“.

Proszę przyjąć solenne zapewnienie, że zawsze było moją namiętnością to pisać i mówić, *co jest szczerą prawdą*, choćby się miało na sobie w ten sposób zepsuć wszystkie radości życia.

Ujadowanie dra Falkiewicza, który chyba na tym świecie nie obmyje się ze swoich brudów — przejdzie bez szkodliwych następstw dla mnie i dla „Szkolnictwa“, któremu poświęciłem moje słabe siły aż do końca życia.

Za prawdę, którą ukochałem całą duszą, cierpiąłem niejednokrotnie, więc i dziś choć niezasażenie, znośę cierpliwie zniewagę dra Falkiewicza, wedle słów Pisma św. „*Die Rache soll bei mir bleiben!*“ a który to pan był dla mnie „przyjacielem“ w czasie, kiedy rozchodziło się o materialne z mej strony poparcie jego wydawnictwa p. t. „Praktyczny nauczyciel“ — i jak długo nie uzyskał kawałka chleba w redakcji „Szkoly“.

Przeżyłem Bogu dzięki kilku redaktorów „Szkoly“ — mam też nadzieję, że przetrwam p. Falkiewicza, który swoją działalnością zarówno Towarzystwu pedagog. jak i „Szkole“ więcej wyrządza szkody aniżeli przynosi pożytku.

Z koleżeńskim pozdrowieniem
Gutowski Józef.

Odprawa należna

p. drowi Karolowi Falkiewiczowi, odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma „Szkola“ we Lwowie albo w Żółkwi.

Nie lubię walczyć frazesami i odrazu biję w sedno sprawy.

Piszesz Pan w swoim liście otwartym, że *doniesienie* moje jest kłamliwe i zwykłą denuncyacją, pod

*) (Mamy papieża).

adresem c. k. Dyrekcyi *policji* we Lwowie“. Ja z tą władzą stosunków nie mam i mieć sobie nie życzę, bo każdy przyzna, że c. k. Dyrekcyja *policji* we Lwowie jest najniższą kategorią „władzy bezpieczeństwa“ i że oprócz niej są inne, a między temi ostatniemi niepoślednie miejsca zajmują redakcyje *gadzin* i *żab funduszowych*, które mnożą się po deszczu z „*Reptilienfondu*“ i obległy nasz kraj jak plaga egipska — stokroć gorsza, bo *zatruwająca moralnie wszelkie źródła oświaty ludu i jego nauczycieli*, bo fałszującą opinię publiczną.

Do tych *żab* — (bo honorów *gadzin* jeszcze Pan nie dostał) — należysz pan, jako odpowiedzialny redaktor „*Szkoly*“, a czynność jaką Pan spełniał poprzód, utorowała Ci do tego drogę, stała się Twojem rzemiosłem, drugą naturą, jeżeli pierwszą miałeś inną.

„Denuncyacja“ — jeżeli w ogóle powiedzenie prawdy publicznie i wykazanie *rozmyślnego oszustwa w obec ustawy*, denuncyacją nazwanem być może — nie miała i nie mogło mieć innego celu, jak okazanie przed całym krajem, że właśnie Panu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi „*wolno*“ mieć równocześnie dwa miejsca zamieszkania, i nie to Panu przed władzą c. k. *policji* we Lwowie *szkodzić nie może i nie szkodzi*.

Dlatego w notatce „*Nie wywołuj wilka z lasu*“ — skonstatowałem tylko fakt, który jest zupełnie zgodny z prawdą i któremu Pan nie przeczysz, bo zaprzeczysz nie możesz, gdyż postawić mogę setki wiarygodnych świadków którzy stwierdzą, że pan mieszkasz *stałe* w Żółkwi, a tylko od czasu do czasu przyjeżdżasz do swej rodziny we Lwowie, mieszkającej przy ulicy *Blacharskiej*. Widocznie gdy jesteś kilka godzin we Lwowie uważasz Pan zajęcie Swoje w Żółkwi za uboczne, a znów będąc w Żółkwi uważasz redakcyję „*Szkoly*“ za także zajęcie; obracasz więc skórę, jak wygodniej! Obracaj Pan nią dalej — ale wara Panu odmawiać „*Szkolnictwu*“ napisu „organu nauczycieli ludowych“, bo ten widnieje na niem od lat jedenastu i nadal istnieć będzie.

Na oszukańczej, policyjnej tendencji „*Szkoly*“ szczególnie od czasu objęcia redakcyi w Twoje ręce rozumie się nauczycielstwo znakomicie a zawdzięcza to „*Szkolnictwu*“, którego to pisma, Ty „*wielki i pełen charakteru męzu XX. wieku*“ — strawić nie możesz...

W liście otwartym okazałeś Pan całą nicotę Swoją, wiesz się bowiem pod naciskiem prawdy jak *gąsienica* na szpilce, wykręcając się prostym zaprzeczeniem, któremu żaden człowiek zdrowo myślący i Ciebie Panie osobiście znający — nie uwierzy nigdy! — czem wydałeś na Siebie zasłużony wyrok śmierci.

Nazwę denuncyanta wraz z pogardą mnie ofiarowaną — zwracam Panu uprzejmie, bo tej przyjąć nie mogę, dopóki nie udowodnisz publicznie, że *przebywasz stałe* we Lwowie, wedle brzmienia i znaczenia §. 12. ustawy prasowej: „*welcher am Orte ihres Erscheinens (der Druckschrift) seinen Wohnsitz hat*“. Jak długo zaś tego Pan nie uczynisz, uważaś go będę z okazji obecnej sprawy za *człowieka nierzetelnego* — a dodawszy ku temu dorobek Pański z dawniejszych czasów „*zdrójca kolegów*“ osądziłem, że Pan *nie jesteś zdolny do dania mi satysfakcyi honorowej*.

Gutowski Józef.

Zwracamy uwagę Sz. Czytelników na dołączony cennik znanej powszechnie firmy W. Kuczabińskiego.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.

Wiadomości potoczne.

Zarząd galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych wniesie na najbliższą sesję Sejmu kraj. kilka petycyi. Odezwa i teksty petycyi znajdą się w przyszłym num.

Gratulujemy Szan. Nauczycielstwu miasta Lwowa od dawna należnego i z anielską cierpliwością wyczekwanego podwyższenia płac. *Redakcyi.*

Oświadczenie. Nie chcąc, by mię fałszywie uznawano za autora prac obcych, oświadczam, że żadnych korespondencyi nie pisałem do „Szkolnictwa“. Każdy zaś, kto głosi, że ja skreśliłem notatkę „Inspektor fizykiem“, niech przyjmie miano oszczercy.

Józef Gątkiewicz.

Polityczna wolność nauczycieli. Z powiatu żydaczowskiego donoszą do lwowskiego „Dziła“ o rządach tamt. inspektora okręgowego: „Inspektor Tokarski wydał do nauczycieli z Rozdołu ukaz, ażeby przy wyborach do Rady gminnej głosowali na listę klikki propinacyjnej. Gdy jednakowoż nauczyciele uchylili się od głosowania, (trzymał kierownik szkoły w kilka dni po wyborach z okręg. Rady Szk. zupełnie nieuzasadnione i niesłuszne „wytknięcie“. Rozgoryczony tem, wniósł kierownik z obawy dalszych sekatur, prośbę do Rady Szk. o przeniesienie w inny okręg. Przez swe rządy inspektor Tokarski doprowadził do tego, iż najlepsze siły nauczycielskie uciekają z jego okręgu, w którym jest już dotychczas 16 szkół nieobsadzonych“. *Naprzód.*

Polepszenie płacy dla służby leśnej w dobrach rządowych. Ministerstwo rolnictwa zarządziło polepszenie wynagrodzenia miesięcznego dla straży leśnej. Obecnie t. j. od 1. lipca 1901 pobierać będą strażnicy 60 Kor. mies., nadto swoją wolne pomieszkanie z opalem, mundur, 7. morgów gruntu i strzałowe za ubitą zwierzynę. Na wypadek słabości należą do kas dla chorych, a wydatki z tem połączone, ponosi wyłącznie skarb państwa.

Rozwiązana zagadka!... „Tygodnik drohobycko-samborski“ donosi z wiarygodnego źródła, że seminarya nauczycielskie męskie otrzymały ostry i surowy nakaz przesiewania kandydatów *przez jak najgęstsze rzeszotę*, ba nawet o ile się da, przepolawiały każdą klasę“. Teraz chyba zrozumie każdy, kto jest sprawcą braku nauczycieli kwalifikowanych, oraz kto powoduje, że 10 seminaryów męskich dostarcza mniej nauczycieli — aniżeli 3 seminarya żeńskie!

Ogłoszenie. Celem obsadzenia na r. szk. 1901/2 w *Bursie nauczycielskiej w Tarnopolu* 60. miejsce, rozpisuje się niniejszym konkurs z terminem do wnoszenia podań do 20. lipca b. r. Ubiegający się ma dołączyć do podania ostatnie świadectwo szkolne syna i deklarację, jaką kwotą obowiązuje się przyczyniać do kosztów utrzymania. Kwoty te płatne w miesięcznych ratach z góry. Synowie nauczycieli mają pierwszeństwo. *Wydział.*

Odezwa. Pracuję nad wydaniem abecadnika dla rzeszy polskich analfabetów. Abecadnik tani, praktyczny bogaty w myśli swojskie śmiało rzucone — metoda dowolna, byle skutek rychły. Całość musi być szczerze patriotyczną — ludową. Zwracam się na tej drodze do wszystkich ludzi dobrej woli z uprzejmą prośbą o łaskawe współpracownictwo. Każdą przesłaną mi pracę

przyjmę z wielką wdzięcznością i według życzenia wyrażę nazwisko lub zachowam ścisłą dyskrecyę. Krytyczną oceną dziełka zanim ono wyjdzie zajmie się redakcyja „Szkolnictwa“ — o czystym dochodzie z przedsiębiorstwa roztrzygną współpracownicy. P. T. Panów Nauczycieli i literatów proszę usilnie o rychłą piśmienną pomoc — i proszę również Redakcyę czasopism szczerze polskich o łaskawe powtórzenie niniejszej notatki. Z rzetelnym poważaniem *Jędrzej Słowik*, nauczyciel w Mor. Ostrawie ul. Zofińska l. 1.

„**Na około świata**“ wydawnictwa obrazowego wyszedł zeszyt 7. (Ser. II.) obejmujący najpiękniejsze krajobrazy z azjatyckich Indyi wschodnich, należących do posiadłości Francuskich. Zeszyt 7. obejmuje ośm kolorowych obrazów na kartonie z osobnym tekstem polskim, opracowanym przez prof. M. Lityńskiego. Cena zeszytu 1 Kor. z przesyłką. Do nabycia w Administracyi Wydawnictwa „Na około świata“ Lwów — pasaż Hausmana 9. oraz w księgarniach.

„**Głos ziemi sandomierskiej**“. Pod takim tytułem wyszedł num. pierwszy tego pisma, który zawiera treść następującą: „Od Redakcyi. — Straże ogniowe ochotnicze, przez W. W. — Z Kółek rolniczych. — Co lepsze — konstytucya czy bat kozacki, napisał Kosa. — O znakomitym lekarzu z Chmielowa, napisał Świadek. — W sprawach ogrodniczych, przez Jana Frankiewicza. — Z Rady państwa. — Z ziem polskich — Z obcego świata. — Kronika miejscowa.

Pismo to ma być poświęcone sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym i będzie wychodzić co dwa tygodnie w sobotę po 1 i 15 każdego miesiąca. Nie będąc organem żadnego stronnictwa, „Głos“ będzie się zajmował głównie sprawami powiatu tarnobrzeskiego i okolicznych. Wydawany przez włóścian tego powiatu, będzie wszędzie stawał w obronie interesów ludu polskiego i sprawiedliwości, pracując w ten sposób dla Narodu i Ojczyzny.

Prenumerata roczna wynosi 3 Kor., półroczna 1 Kor. 50 h.

Piśmiennictwo.

Stanisław Szczepanowski (Piaśt) czyli wydanie pośmiertne przez rodzinę prac zmarłego, mianowicie: *I. Idea Polska wobec prądów kosmopolitycznych. II. Aforyzmy o wychowaniu.*

Prace te wydane zostały na liczne wezwania młodzieży, skierowane do rodziny zmarłego z kraju i zagranicy, zniewoliły ją do wydania najwięcej odpowiednich potrzebie obecnej chwili. W myśl słów autora „słowo samo jest grzechem wobec wieczności“ oraz „czyn ciągle a bez wytechnienia“ — oddaje rodzina ś. p. Szczepanowskiego tę ostatnią jego pracę naszemu społeczeństwu z tą wiarą i nadzieją, że odpowiedzią będą czyny i łączenie się w działaniu, jako jedyne świadectwo prawdziwej miłości i wiary.

„**Z szarej przędzy**“ powieść współczesna na tle życia nauczycielki ludowej przez *Jana Świerka*. Wydane nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie i księgarni S. Tadowskiego w Warszawie w r. 1901.

„**Adam Mickiewicz**“. Wykłady o literaturze Słowiańskiej, wygłoszone w kolegium franc. w Paryżu w latach 1840—1846 przekład Feliksa Wrotnowskiego.

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześ. czeski skład Kawy i Herbaty
Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. zhr. 6.—
Jamajka znakomita i silna	" " 6:75
Laguaira silna aromatyczna	" " 7.—
Guatemala o pięknym zapachu	" " 8.—
Ceylon I-ma	" " 8:75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się franco za pobran'em o t. do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie do mo i traco.



**Próbujecie panie
gospodynie!**



Złoty medal
Paryż 1900.



Złoty medal
Paryż 1900.

Najpiękniejszą bieliznę
otrzymać można
po użyciu słynnego w świecie

KROCHMALU O SREBRNYM POŁYSKU

firmy
Fritz Schulz jun. akc. tow. w Lipsku i Eger.
Najstarsze i największe fabryki krochmalu z polyskiem.
Prawdziwy tylko ze znakiem ochron. „Żelazko“ i „Globus“.
Pudełko po 24 hel. we wszystkich handlach gdzie są
odnośne plakaty wywieszono.

**Proszę nie przeoczyć * * * *
i przekonać się przez zamówienie!**



Najlepsze

instrumenta muzyczne i struny
różnego rodzaju nabyć można
najtaniej w fabryce

A. Hausmanna

w Dürngrün-Schönbach (Czechy)

Wszelkie reperacje wykonuje
najlepiej. — Stare smyczkowe
instrumenta przyjmuje w zamian.

Dla pp. nauczycieli odstępuje wyroby swoje po
tej cenie, co kupcom (en gros). Liczne poświad-
czenia stwierdzają rzetelność fabryki.

Pełna i nieograniczona gwarancya
za trwałość i dobroć towaru

Nie wszystkie

gatunki „Oats“ są powszechnie znanym „Quäker Oats“. — Quäker jest nazwisko ochronne znakomito-
tego gatunku kaszy owsianej.

„Quäker Oats“ sprzedaje się celem zachowania
dobroci, smaku oraz czystości, tylko w zamknię-
tych złotych paczkach, zaopatrzony w znak ochron-
ny figury „Quäker“.

Tylko takie paczki zawierają prawdziwy

Quäker Oats

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

Do sprzedania!

Franciszek Pacuła, nauczyciel w Ostrowie pod Prze-
myślem, sprzedaje roje pszczoł po 10 kor.

Wyroby tkackie.

Cenniki i próbki na żądanie opłatnie!

Płótna białe czysto lniane w sztukach po
35 m., w cenie od 23 k. do 84 k.

Płótna na prześcieradła bez szwu, szer.
150—180 ctm. w sztukach na 6
prześcier. w cenie od 22—54 k.

Drelichy, Dymki, Ręczniki, Chustki do
nosa, Ścierki i Bielizna stołowa.

Wszystko własnego wyrobu z najlepszej
przędzy, po cenach najniższych. Poleca P. T.
Publiczności.

Adres zamówień: **Michał Mięsołowicz**
w Korczyniu koło Krosna.

Najtańsze źródło do nabycia pięknych i trwałych
prócien, kołczyńskich.

ZESZYT do nauki buchalteryi ułożony przez dyrektora
M. Meklera (najnowsze wydanie) jest wy-
łącznie na składzie i do nabycia w handlu papieru i przyborów
do isania S. Baumgartena w Jarosławiu.

PARCELACYA.

Glinik górny majątek 620 m. w powiecie
strzyżowskim 6 kilom. od
stacyi Frysztak (kolei Rzeszów—Jaśło
zostanie częściowo rozparcelowany.
Warunki pod każdym względem arcykorzystne.

Zgłoszenia przysyła upoważniony do udz. elania informacji
p. Leib Stryk we Frysztaku.

ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny
przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH polskich, ruskich i nie-
mieckich na klasę II.
III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru
ćwicz.“ z przesyłką 1 kor. 10 hal. — — — — —

Do nabycia w Administracyi „Szkołnictwa“ w Nowym Sączu.

Bardzo rzadka sposobność!

zakupna czysto wełnianych sukien dla pań w ubrania.

Bez konkurencyi!
Uzyskawszy przypadkowo tanim zakupnem wielką partję
delikatnej czesanej wełny prawdziwie angielskiej, kazałem
sporządzić z takowej sukno na wiosenne ubrania pod nazwą
ORLICE. Materya kosztowałaby podług ceny targowej wełny
złr. 4:40, którą jednakowoż liczyć będę w stanie po złr. 3:60
za metr — zaś 3:10 mtr. na całe ubranie złr. 11: — netto bez
żadnego opustu. Wzory tego sukna jako też i innych sukien
w bogatym wyborze wysyłam na żądanie franko do prze-
glądnięcia. Przypominam w szczególności, że sukno ORLICE
jest wzorem i barwą najmodniejszą i że takowe za dosko-
nały gatunek sukna sumiennie każdemu polecić mogę.

Pierwszy czeski chrześcijański skład sukien
EDWARD DOSKOĆIL w CHOŃNI
królestwo Czeskie.

Bez konkurencyi!

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.